Jacek Bartosiak. Droga do gwiazd

S&F Strategy&Future 08.07.2026



Tutaj powinien być materiał audio

Droga do gwiazd

Jacek Bartosiak

7/2026

Była szansa na drogę do gwiazd. Może jeszcze ta szansa jest, może jej już nie ma. Nie wiem na pewno. Czuję jednak, że okno możliwości się zamknęło albo się właśnie zamyka i to boleśnie – na naszych oczach. W latach 2023–2026 była realna szansa na

zbudowania nowego-starego bieguna geopolitycznego w Europie z Międzymorza złożonego z Polski, Ukrainy, państw bałtyckich, a także z Białorusi, które współpracowałoby z państwami skandynawskimi i Turcją. A teraz wytłumaczę, dlaczego tak uważam.

W 2022 roku jeszcze tej szansy nie było. Ledwo broniąca się przed Rosją Ukraina przyjmowała wszelką pomoc od USA i Europy, zależna we wszystkim od pieniędzy po amunicję, z de facto marnymi widokami na przetrwanie, ale za to z wielkimi nadziejami (istny to musiałby być cud) na przyjęcie do NATO, obecność wojsk amerykańskich nad Dnieprem gwarantujących państwowość ukraińską i pełne wsparcie Zachodu. W końcu broniła Europy i Zachodu przed rosyjską agresją, gdy Moskwa jawnie zburzyła całą europejską architekturę bezpieczeństwa. W tym czasie Ukraina była zachęcana przez wszystkich zachodnich polityków do stawiania oporu.

Potem coś się zmieniło. Zmienił się amerykański kaganiec zabraniający eskalacji, aptekarskie dostawy środków rażenia oraz polityczne manewry, by Ukraina wojny „nie przegrała, ale też by jej nie wygrała", oraz – co najważniejsze – nastąpiła wyraźna ucieczka Zachodu, w tym Amerykanów, od jakichkolwiek realnych gwarancji bezpieczeństwa; nie było już żadnej mowy o przyjęciu do NATO, obecności wojsk amerykańskich, stacjonowaniu NATO na Ukrainie. Czyli niczego, co realnie dawałaby Ukrainie szansę na dłuższe trwanie państwowości po zapewne krótkim rozejmie, czyli sławnej pieriedyszce.

Wtedy pojawiła się nadzieja na to, że otworzą się przed nami drzwi do gwiazd: było nią zrozumienie przez Kijów, że jedyną szansą na trwalszy pokój jest funkcjonalnie sprawny system bezpieczeństwa w regionie, który dzięki swojej sile będzie stawiał Rosję przed wystarczająco dużymi dylematami strategicznymi, czyli będzie ją skutecznie odstraszał. Kluczem do tego była i jest Polska i dlatego elity ukraińskie nie uzyskawszy od Amerykanów

choćby cienia gwarancji, patrzyły w stronę Polski. Był to koniec roku 2023. Za chwilę opowiem, jak na to odpowiedziała Polska i czego zabrakło, ale na razie chcę dodać, co się jeszcze wydarzyło po stronie ukraińskiej, co mogło nas kierować w stronę realizacji Międzymorza.

Otóż rewolucja dronowa w skali taktycznej, operacyjnej, a docelowo i strategicznej (której skutki widzimy dzisiaj w Moskwie, Omsku i Petersburgu) zniosła prawie całkowicie zależność Kijowa od USA i stworzyła (może iluzoryczne, ale jednak) perspektywy zwycięstwa w wojnie. Własna technologia oraz potrzeba funkcjonalnego regionalnego układu bezpieczeństw w obliczu tego, co wyprawiają wobec Ukrainy Amerykanie, próbując nawet dogadywać się z Rosją kosztem interesów Ukrainy, otworzyły nam wielkie okno możliwości ku gwiazdom na wielu polach. Rzecz jasna, z daleka widać było piętrzące się trudności, które były niebagatelne: korupcja ukraińska, asymetria gospodarcza (rolnictwo, energetyka, działanie biurokracji), asymetria tak w PKB, jak i w strukturze gospodarek, mapy mentalne obu społeczeństw. Wszystko to prowadziło do obserwacji, że mamy do czynienia z kłopotliwą niemożnością dogadania się, kto jest kim w relacji (szczególnie ważne, gdy oba państwa gwałtowanie zmieniają swoje miejsce w hierarchii międzynarodowej, choć każde z innych powodów, co utrudnia właściwą kalkulację gry politycznej), w tym z niemożnością załatwienia piętrzących się (jak się okazało latem 2026 roku) zaszłości historycznych między sąsiadami.

Teraz omówię perspektywę Polski: Polska widziała się w roli senioralnej, jako pośrednik pomiędzy Ukrainą a Zachodem, pomagając słabej, skorumpowanej i postsowieckiej Ukrainie w sprawiedliwej wojnie obronnej. Jednocześnie w swojej polityce bezpieczeństwa i zagranicznej nie wychyliliśmy się nawet o pół centymetra spod amerykańskiej kryszy, która była bezpieczna, ale pozbawiająca Polskę podmiotowości. To nasze ograniczenie zobaczyli Ukraińcy w latach 2023–2025 i obserwowali je niemal codziennie, gdy rozglądali się za sposobem zbudowania równowagi w regionie. Polska zasłonięta Amerykanami nie szukała nowej równowagi, tylko broniła starej architektury, której

już według Kijowa nie było. Ale według Warszawy ona, owszem, była i była wygodna.

Powyższe zjawisko wykopało pomiędzy Warszawą a Kijowem rów niezrozumienia. Doszło do znacznego rozdziału stawki ryzyka, przynajmniej jej postrzegania. Polacy błędnie oceniali architekturę bezpieczeństwa, a Kijów tracący dziesiątki tysięcy żołnierzy z coraz większą pogardą patrzył na naszą niesamodzielność i jednocześnie rosnące w Warszawie oczekiwania szacunku i wdzięczności z racji „senioralności" Warszawy (jesteśmy bliżej Zachodu, byliśmy waszym pośrednikiem, nie mamy korupcji, mamy wielokrotnie wyższe PKB, gdy wy przegracie, to my mamy jeszcze NATO i USA, a wy nie).

Do tego doszła rewolucja na polu walki, co do której Polacy pozostali, mówiąc oględnie, sceptyczni, schowani za mitycznym „systemem natowskim"; Ukraińcy nie mieli wyboru – musieli postawić na nowe i w tej nowej wojnie mniej lub bardziej słusznie czują się mistrzami.

Na tym tle rozpadła się nasza niedoszła współpraca technologiczna, jeśli chodzi o technikę wojskową: Polacy obstawali, że natowskie jest lepsze, więc ukraińskie musi być słabsze, a Ukraińcy patrzyli na niemrawość i konserwatyzm polskich spółek zbrojeniowych, zwłaszcza państwowych – owszem, rozglądających się na Ukrainie, ale bez efektywnego wykonania i wdrożenia, podczas gdy sami Ukraińcy stworzyli w toku wojny zupełnie nowy przemysł zbrojeniowy nowych technologii, gdzie działa się szybko i niekoniecznie z zachowaniem BHP, gdzie jest zupełnie nowy model zamawiania.

Czego zabrakło, abyśmy weszli na drogę ku gwiazdom? Ogłady dyplomatycznej u Ukraińców, którzy bez szacunku potraktowali nas i naszą pamięć historyczną, podejrzewając nas o próbę utrzymania naszej – nieuzasadnionej w oczach Kijowa – senioralności, jeśli chodzi o niemierzalną politycznie sprawę zbrodni przeszłości. Do tego doszedł rozjazd stawki ryzyka między Polską a Ukrainą, gdyż my uznaliśmy, że poza naszą oczywistą (jak myślą elity w Polsce) senioralnością Ukrainie musi zależeć bardziej na nas niż nam na nich, bo my możemy się schować za USA i NATO i będzie dobrze, a nad Dnieprem dobrze nie będzie.

Innymi słowy, Polacy nie zrobili kroku w kierunku gwiazd, bo nie chcieli niczym ryzykować, myśląc, że są bezpiecznie schowani w objęciach mamy i taty, a Ukraińcy zdewastowali swoim ostentacyjnie chamskim postępowaniem możliwość porozumienia, które i tak byłoby trudne, bo musiałaby powstać bardzo skomplikowana i misterna równowaga geopolityczna między Ukrainą a Polską, by żadne z państw nie czuło, że toczy się między nimi gra o przewagi, a ich motorem działania jest zbudowania Międzymorza i ucieczka w ten sposób od powracającej dominacji Rosji i Niemiec nad naszym regionem. To otworzyłoby też drogę do ucieczki od peryferyjności gospodarczo-kulturowej.

Pójście tą drogą wymagało rozumienia codziennych naturalnych braków równowagi i bardzo wielu codziennych sposobów mitygowania, by dbać o równowagę i dalsze zaufanie. Tego zabrakło, co samo w sobie pokazuje, jak trudny był i pozostaje projekt Międzymorza i dlaczego rozbiory Rzeczypospolitej były niestety bardziej naturalne, niż nam się wydaje, gdy nie ma Anglosasów nad Wisłą (a tak może się skończyć obecna wojna systemowa, podobnie jak poprzednia skończyła się w Jałcie i Poczdamie).

W S&F chcieliśmy pójść tą droga ku gwiazdom i zerwać z peryferyjnością. Na razie się nie udało. Nie poddajemy się. Zobaczymy, co dalej.